

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, praca, życie codzienne, nakaz pracy

Nakazy pracy

Kończę studia i są nakazy pracy. Przyjeżdżał przedstawiciel z ministerstwa i miał gotowe blankiety nakazów pracy do poszczególnych przedsiębiorstw. Ale oczywiście nie na Szczecin. Miał także kilka ślepych blankietów, które nie miały wypisanego przedsiębiorstwa, o czym ja wiedziałem. I dlatego pojechałem i załatwiłem w tak zwanym ministerstwie maszynowym i w ministerstwie oświaty, żeby dostać nakaz pracy na Świdnik. Ja oczywiście trochę bujałem, że tam na mnie czekają, ale tak trzeba było. Powiedziałem, że już mam to załatwione i na moją odpowiedzialność wypisał mi [nakaz] – „A jaką stawkę” – „Najwyższą” Pamiętam jak dziś, 1240 złotych to była największa stawka dla młodego inżyniera. To było sporo.

I z tym pojechałem na zakład do Świdnika. Był ciepły fajny dzień, z Piask pojechałem rowerem. Zajeżdżam, a tam mi mówią, że nie ma przyjąć. Mówię: „Dla mnie nie ma przyjąć? Ja mam nakaz pracy” Odczekałem jeszcze dwa dni, pohulałem, pokapałem się, bo wreszcie było ciepło i znów pojechałem do ministerstwa, ale wtedy już konkretnie do przełożonych WSK. To był chyba wiceminister do spraw właśnie tych zakładów lotniczych. Pojechałem do niego i o dziwo sekretarka mnie puściła, wtedy trochę inaczej załatwiano ludzi. Wtedy mówiło się do ministra „towarzyszu” więc ja mu mówię: „Towarzyszu ministrze, mam nakaz pracy, jako inżynier.

Mówili mi ciągle, że czeka na mnie przemysł. Ja zajeżdżam do zakładu, a tam mówią, że nie przyjmują teraz. Co znaczy, że nie przyjmują, jak ja mam nakaz” On mówi: „Poczekajcie, kolego w sekretariacie” Oni mieli tak zwane specjalne połączenie po linii wysokiego napięcia. I on tą specjalną linią łączy się z dyrektorem WSK, jakieś inne jeszcze sprawy miał, a na koniec mówi: „Słuchajcie, tutaj młody inżynier, nazwisko Pyrz, czeka u mnie. Ma nakaz pracy, a podobno ktoś u was powiedział, że nie przyjmujecie. Proszę to załatwić, dyrektorze” A do mnie: „Życzę dobrej pracy” Podał mi rękę. Pojechałem, ale jeszcze sobie zrobiłem kilka dni urlopu na to konto. Tak, że to było chyba ze dwa tygodnie. Jak zajeżdżałem na zakład, szybko mnie załatwili i od pierwszego zapłacili pensję. Od pierwszego, pomimo tego, że ja się do

nich dwa tygodnie później zgłosiłem. I miałem pracę.

Data i miejsce nagrania	2018-06-13, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"